

List swój zakończyli koledzy z Łękińska zdaniem: „Wszystkim dzieciom i ich matkom na całej kuli ziemskiej ślemy najlepsze życzenia zdrowia, radości i szczęścia. Niech żyje pokój”

O samokształceniu nauczycieli

Bez alarmów i zaciętrzewienia

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

NIE ma rzeczy nowych, są tylko sprawy, o których zapomniano. Ta myśl przychodzi nieraz człowiekowi, kiedy czyta i słyszy o różnych sprawach, które co pewien czas powracają falą wskrzesza się lub odzwierciedla w nieodłącznym biciu w werble i dechem w fanfary, ze wskazywaniem palcem, jak na ekstra-nowość, której jeszcze nie było. To zjawisko, słabszy duch lub po prostu słabiej orientujących się w mechanizmie życia i postępowaniu grup ludzkich pcha w objęcia cynizmu, zubożenia i zwątpienia. Podczas gdy w rzeczywistości bardziej uzasadniona w takich przypadkach byłaby postawa aktywnego zainteresowania, życiowej ostrożności, czynnej troski o to, aby wskrzeszane troski o „to samo”, nie było jednak „takie samo”, jeśli poprzednio poddaliśmy je miazdzącej krytyce i wyrzuciliśmy na śmietnik. Czasami zresztą łamiąc przy tym stare rosyjskie przysłowia: „Nie pójdziesz do studni — być może przyjdzie ci się z niej wody napić”.

POWRACAJĄCA FALA?

Alarmiści i panikarze wskazują: „Znowu tworzy się CODOK. Wracamy do starych błędów. Znowu kręci się bicz, który ledwo kilka lat temu przestał nam zagrazać”. Alarmiści i panikarze podkreślają: „Oho, znowu się zaczyna z samokształceniem”. Nawet najświeższe wypowiedzi, takie jak J. Malareckiego i M. Rataja w „Głosie Nauczycielskim” biorące w obronę konferencji rejonowej i wykazujące ich pełną przydatność i popularność wśród nauczycieli — stają się dla alarmistów i panikarzy dodatkowym dowodem, że kłują się jakieś zamachy, że „znowu”, że „to samo”, że „powracająca fala”, skoro trzeba występować z obroną, skoro trzeba przeciwstawić się innemu sądowi.

Jaka jest przyczyna tych alarmistycznych poglądów? Sądzę, że ludzie tak rozumujący należą do tej odmiany „homo sapiens”, która doświadczenie nabyte traktuje jak coś w rodzaju gwiazd dla statku, które odbijają się w wodnej trasie drogi już raz na zawsze i niepowtarzalnie przebieży. Tymczasem w rzeczywistości nie ma drogę ostatecznie przebież, uzyskane zaś w życiowej drodze doświadczenie jest wtedy tylko coś warte, jeśli służy jako gwiazda przewodnia dla drogi, którą dopiero mamy przeplinać.

Zarejestrowane zaś fakty wskrzeszania ośrodków doskonalenia kadry oświatowej i nasilająca się dyskusja na temat form samokształcenia świadczą nie tyle o trwałości i powtarzalności konkretnych metod i sposobów (niezależnie od kompromitowanych) o ile o trwałości i stałości określonych potrzeb. A to chyba nie ulega wątpliwości: potrzeba doskonalenia zawodowego nauczycieli, nieustannego ich doskonalenia i potrzeba rozwijania wśród nauczycieli ruchu umysłowego, w postaci samokształcenia — jest trwała i niezmierzająca. Jej nagły i kategoryczny charakter nasila się w miarę tego, jak rosną zadania stawiane szkole przez współczesność, a także w miarę tego, im mniej lub niedoskonałe na tym polu działamy. I tutaj doświadczyliśmy do zasadniczości „kamienia obrazy” i punktu wyjścia wszystkich dotychczasowych dyskusji. Czy rzeczy-

wieście za mało robimy dla zaspokojenia tej ogólnospołecznej i ogólnozawodowej potrzeby fachowego doskonalenia i podnoszenia ideowo-kulturalnego poziomu nauczycieli? Mamy wszak konferencje rejonowe, mamy ogniska. Czy to nie wystarczy? Po co wkrzesza się CODOK? Po co mówi się ciągle o tym drażniącym ucho nauczycielskie samokształceniu, które kojarzy się ze „szkołnictwem ideologicznym”? Nad tym właśnie powinniśmy się zastanowić, oczekując, że wypowiedzią się także inni koledzy.

NAJPIERW UPORZĄDKUJMY POJĘCIA

We wszelkiej dyskusji niechłujność pojęciowa, mieszanie różnych terminów lub używanie tych samych terminów w różnym znaczeniu powoduje wiele zamieszania. Żeby w naszej dyskusji tego uniknąć, wyjaśnimy dwa podstawowe terminy, które znajdują się w ścisłym związku funkcjonalnym, nie są bynajmniej tożsame, choć jako takie bywały przedstawiane zarówno przez „entuzjastów”, jak i przez „przeciwników” — konferencji rejonowych. Chodzi mi o pojęcia doskonalenie (doskonalenie) nauczycieli i samokształcenie nauczycieli.

Gdyby szukać tego, co wspólne tym obu pojęciom, to wypadałoby powiedzieć, że wspólnie jest cel obu procesów: wpływanie na jakość pracy nauczyciela, na jakość jego przygotowania zawodowego poprzez zwiększanie jego wiedzy (ogólnej i fachowej), rozerzanie umiejętności, pogłębianie naukowych postaw wobec życia, gruntowne przekształcenie społecznych itd. Ale na ostatecznym celu, który jest wspólny, kończą się zbieżności i cechy tożsamości. Dalej już idą różnice. Przede wszystkim różnice co do zakresu: doskonalenie nauczycieli ma zawsze charakter ściśle zawodowy, specjalistyczny, w dużym stopniu metodyczny; samokształcenie nie zna praktycznie żadnych ograniczeń tematycznych. Przykład: wykłady o istocie cybernetyki, lub astronautyki na kursie lub konferencji metodycznej nauczycieli wychowania fizycznego są raczej, niż nieumotywowane. Te same problemy studiowane w trakcie samokształcenia przez tego samego nauczyciela w, wystawiają jemu jak najchłubniejszą świadectwo i są całkiem na miejscu. Ogólniając: wszelkie formy doskonalenia zawodowego nauczycieli pogłębiają, podnoszą poziom i doskonalą nauczyciela. Inskicję, jako nauczyciela geografii, biologii czy chemii, głównie jako takiego. Wszelkie formy samokształcenia pogłębiają, podnoszą poziom i doskonalą nauczyciela. Inskicję, jako człowieka w ogóle. Lapidarnie: doskonalenie zawodowe — pogłębia jego fachowość, samokształcenie — rozwija i wzbogaca jego osobowość.

Jak wszelkie skróty, także i wyżej użyte, zawierają pewne uproszczenia, bo i w doskonaleniu znajdujemy obfitą pożywkę dla rozwoju osobowości i kultury ogólnej i w samokształceniu są elementy bezpośrednio przydatne w pracy zawodowej. Lecz mimo tych uproszczeń zasadnicza różnica w zakresie wydaje się wyraźna.

Bardzo istotna różnica między doskonaleniem zawodowym i samokształceniem występuje również w roli i miejscu, jakie danej jednostce przypada w każdym z tych procesów. Doskonalenie, doskonalenie nauczycieli ex definitione zakłada pewną przedmiotową rolę nauczyciela w tym procesie (co nie wyklucza bynajmniej jego własnej aktywności). Samokształcenie, również ex definitione, zakłada podmiotowo-

wość roli jednostki. Nauczyciel w procesie doskonalenia zawodowego jest dośkonalany, jest pouczany, jest instruowany. To co przychodzi do niego z zewnątrz, ktoś mu to podaje, ktoś go instruuje. Jego rola w procesie doskonalenia zawodowego, mimo nieraz przejawianej aktywności własnej, jest mimo wszystko rolą biologiczną, przyjmującego.

Zupełnie inaczej jest w samokształceniu: tutaj inicjatywa poznawcza rodzi się w samym nauczycielu, to on stawia pewne problemy, on sam szuka na nie odpowiedzi i sam ich sobie udziela (co oczywiście nie oznacza, że nie korzysta z cudzej pomocy, np. książek czy prelegenta). W pierwszym przypadku nauczyciel jest dośkonalany, w drugim sam pracuje nad sobą, sam się doskonalą. Nie chce tutaj wypowiadać się na temat tego, która z tych form jest lepsza, ważniejsza lub „wyższa”. Nie to jest najważniejsze. Obe są potrzebne. Każda z nich daje bowiem pewne korzyści i pozytywne skutki, których druga dać nie może.

CO MOŻE BYĆ „OBOWIĄZKOWE”

Z tych niepełnych z konieczności rozróżnień pojęciowych wynika jeden wniosek praktyczny. Otóż doskonalenie zawodowe nauczycieli może być z powodzeniem — jak to np. sugeruje J. Barbag w nrze 12 „Nowej Szkoły” — obowiązkowe dla nauczycieli, egzekwowane przez władze szkolne nawet przy pomocy rygorów administracyjnych, np. egzaminów kwalifikacyjnych. Nie może jednak być obligatoryjnym samokształcenie, którego istotą tkwi w spontaniczności i dobrowolności podejmowanego trudu. Samokształcenie na rozkaz — jest równie wielkim nonsensem, jak miłość na rozkaz, albo amatorstwo (hobby) na rozkaz. Inspektorzy czy wizytatorzy może żądać i wymagać od nauczyciela, aby znał dobrze swój przedmiot i znał wszystkie, najlepsze metody jego realizacji. Nie może jednak żądać, ani wymagać od tego samego nauczyciela, aby zainteresował się problemami filozoficznymi lub socjologicznymi i zaczął je studiować w czasie wolnym od pracy. Jeśli w nie tak dawnej przeszłości, mimo uporczywej łansowania nazwy „samokształcenie ideologiczne”, nauczyciele również uporczywie używali terminu „szkołnictwo ideologiczne”, to było to prawdziwe odbicie w języku faktu pogwałcenia dobrowolności i samorządności, stanowiących różnicę gatunkową procesów samokształcenia.

Nie chciałbym jednak, aby podkreślenie przeze mnie zasady dobrowolności i spontaniczności samokształcenia zostało zrozumiane jako opowiadanie się za żywiołowość i anarchia w tej dziedzinie. Władze szkolne nie mogą nakazać samokształcenia — to prawda, jednak dla dobra oświaty, dla dobra szkoły i samego nauczyciela, głęboko zainteresowanego tym, aby szeroki umysłowy ruch samokształcenia, bez którego i doskonalenie zawodowe za-
wodzi, nie stało się w rzeczywistości.

Pewien uczeń mieszkający w internacie interesował się muzyką. Często grał na organkach, urządził „koncert” na butelkach, opowiadał kolegom ciekawostki z dziedziny muzyki. Wychowawca dostrzegł jego zainteresowania i umożliwił mu wypożyczenie akordeonu. Uczeń rozpoczął ćwiczenia zapożyczając z podręcznika, a następnie korzystając z instrumentów. Opięta ta była jednak dyskretna, taktowna, tak że młodzieży czuła swobodę i niezależność i samodzielną.

W tym internacie przypisywano wielkie znaczenie różnym wychowawcom prowadzącym z młodzieżą podczas zajęć dobowych. Rozmowy te utrzymywane w formie dyskusji lub koleżeńskich pogawiedzi na temat występujących przed młodzieżą dawały wiele ciekawego materiału do pracy wychowawczej, zbliżając przy tym osobę nauczyciela do uczniów. Podczas jednej z takich rozmów wychowawca skierował dyskusję na temat znaczenia fotografii w pracy zawodowej artysty-malarza. Wychowawca sam był zafascynowany fotografią — amatorem, chętnie więc zgodził się na praktyczne zapoznanie młodzieży ze sztuką fotograficzną. W najbliższą pogodną niedzielę zorganizował wyciecz-

ciezkowy. Podczas całego kursu organizacji zespół muzyczny osoba wychowawcy była pozornie niedostrzegana, nie narzucała się, stojąc na uboczu. Co prawda na niektóre próby młodzieży zapraszała wychowawca, prosiła też o wypowiedzenie zdania na temat gry. Wychowawca na próby te przychodził, udzielał rad i wskazywał, do których młodzieży z reguły się stosowała. I na tych czynnościach kończyła się zdaniami młodzieży — rola wychowawcy. W rzeczywistości jednak czuł on zawsze nad pracą zespołu, nad właściwym doborem repertuaru muzycznego, nad atmosferą panującą podczas prób, nad umiejętnym korzystaniem z instrumentów. Opięta ta była jednak dyskretna, taktowna, tak że młodzieży czuła swobodę i niezależność i samodzielną.

W tym internacie przypisywano wielkie znaczenie różnym wychowawcom prowadzącym z młodzieżą podczas zajęć dobowych. Rozmowy te utrzymywane w formie dyskusji lub koleżeńskich pogawiedzi na temat występujących przed młodzieżą dawały wiele ciekawego materiału do pracy wychowawczej, zbliżając przy tym osobę nauczyciela do uczniów. Podczas jednej z takich rozmów wychowawca skierował dyskusję na temat znaczenia fotografii w pracy zawodowej artysty-malarza. Wychowawca sam był zafascynowany fotografią — amatorem, chętnie więc zgodził się na praktyczne zapoznanie młodzieży ze sztuką fotograficzną. W najbliższą pogodną niedzielę zorganizował wyciecz-

kiezkowy. Podczas całego kursu organizacji zespół muzyczny osoba wychowawcy była pozornie niedostrzegana, nie narzucała się, stojąc na uboczu. Co prawda na niektóre próby młodzieży zapraszała wychowawca, prosiła też o wypowiedzenie zdania na temat gry. Wychowawca na próby te przychodził, udzielał rad i wskazywał, do których młodzieży z reguły się stosowała. I na tych czynnościach kończyła się zdaniami młodzieży — rola wychowawcy. W rzeczywistości jednak czuł on zawsze nad pracą zespołu, nad właściwym doborem repertuaru muzycznego, nad atmosferą panującą podczas prób, nad umiejętnym korzystaniem z instrumentów. Opięta ta była jednak dyskretna, taktowna, tak że młodzieży czuła swobodę i niezależność i samodzielną.

W tym internacie przypisywano wielkie znaczenie różnym wychowawcom prowadzącym z młodzieżą podczas zajęć dobowych. Rozmowy te utrzymywane w formie dyskusji lub koleżeńskich pogawiedzi na temat występujących przed młodzieżą dawały wiele ciekawego materiału do pracy wychowawczej, zbliżając przy tym osobę nauczyciela do uczniów. Podczas jednej z takich rozmów wychowawca skierował dyskusję na temat znaczenia fotografii w pracy zawodowej artysty-malarza. Wychowawca sam był zafascynowany fotografią — amatorem, chętnie więc zgodził się na praktyczne zapoznanie młodzieży ze sztuką fotograficzną. W najbliższą pogodną niedzielę zorganizował wyciecz-

kiezkowy. Podczas całego kursu organizacji zespół muzyczny osoba wychowawcy była pozornie niedostrzegana, nie narzucała się, stojąc na uboczu. Co prawda na niektóre próby młodzieży zapraszała wychowawca, prosiła też o wypowiedzenie zdania na temat gry. Wychowawca na próby te przychodził, udzielał rad i wskazywał, do których młodzieży z reguły się stosowała. I na tych czynnościach kończyła się zdaniami młodzieży — rola wychowawcy. W rzeczywistości jednak czuł on zawsze nad pracą zespołu, nad właściwym doborem repertuaru muzycznego, nad atmosferą panującą podczas prób, nad umiejętnym korzystaniem z instrumentów. Opięta ta była jednak dyskretna, taktowna, tak że młodzieży czuła swobodę i niezależność i samodzielną.

I WRESZCIE NAJWAŻNIEJSZE...

Wszystkie powyższe rozważania miały na celu wyłącznie oświecenie przedpola, ustalenie pewnych pojęć i spraw, których mieszanie lub niedopowiedzenie mogłoby skazać naszą dyskusję na bezpłodną gołotę. Do piero na tak przygotowanym przedpolu stawiam problem: Czy i o ile konferencje rejonowe mogą spełnić zadania, jakie wynikają ze sprzeczności między tymi definicjami samokształcenia i doskonalenia nauczycieli? Jaka winna być treść samokształcenia nauczycieli? I jakie powinny być metody kierowania i pobudzania tego ruchu, bez przekraczania granicy dobrowolności i spontaniczności? Jakże prace muszą być podjęte i wykonane przez ZG ZNP, aby Związek mógł rzeczywiście przewodzić 200-tysięcznej rzeszy nauczycieli we wszech i miejscach w wielkim ruchu samokształceniowym? Co trzeba zrobić z doświadczeń minionych, a do czego wracać nie należy?

Są to oczywiście sprawy kluczowe dla poruszonego w tym artykule problemu, ale nimi wypadnie już się zająć w następnym artykule. Wszystkich, którzy zgadzających się ze mną, jak i tych, którzy przyjmą moje wnioski niechętnie, proszę o wstrzymanie się z pisaniem replik do czasu przeczytania drugiego artykułu, który ukaze się w następnym numerze „Głosu Nauczycielskiego”.

Są to oczywiście sprawy kluczowe dla poruszonego w tym artykule problemu, ale nimi wypadnie już się zająć w następnym artykule. Wszystkich, którzy zgadzających się ze mną, jak i tych, którzy przyjmą moje wnioski niechętnie, proszę o wstrzymanie się z pisaniem replik do czasu przeczytania drugiego artykułu, który ukaze się w następnym numerze „Głosu Nauczycielskiego”.

Są to oczywiście sprawy kluczowe dla poruszonego w tym artykule problemu, ale nimi wypadnie już się zająć w następnym artykule. Wszystkich, którzy zgadzających się ze mną, jak i tych, którzy przyjmą moje wnioski niechętnie, proszę o wstrzymanie się z pisaniem replik do czasu przeczytania drugiego artykułu, który ukaze się w następnym numerze „Głosu Nauczycielskiego”.

Są to oczywiście sprawy kluczowe dla poruszonego w tym artykule problemu, ale nimi wypadnie już się zająć w następnym artykule. Wszystkich, którzy zgadzających się ze mną, jak i tych, którzy przyjmą moje wnioski niechętnie, proszę o wstrzymanie się z pisaniem replik do czasu przeczytania drugiego artykułu, który ukaze się w następnym numerze „Głosu Nauczycielskiego”.

Są to oczywiście sprawy kluczowe dla poruszonego w tym artykule problemu, ale nimi wypadnie już się zająć w następnym artykule. Wszystkich, którzy zgadzających się ze mną, jak i tych, którzy przyjmą moje wnioski niechętnie, proszę o wstrzymanie się z pisaniem replik do czasu przeczytania drugiego artykułu, który ukaze się w następnym numerze „Głosu Nauczycielskiego”.

Są to oczywiście sprawy kluczowe dla poruszonego w tym artykule problemu, ale nimi wypadnie już się zająć w następnym artykule. Wszystkich, którzy zgadzających się ze mną, jak i tych, którzy przyjmą moje wnioski niechętnie, proszę o wstrzymanie się z pisaniem replik do czasu przeczytania drugiego artykułu, który ukaze się w następnym numerze „Głosu Nauczycielskiego”.

Są to oczywiście sprawy kluczowe dla poruszonego w tym artykule problemu, ale nimi wypadnie już się zająć w następnym artykule. Wszystkich, którzy zgadzających się ze mną, jak i tych, którzy przyjmą moje wnioski niechętnie, proszę o wstrzymanie się z pisaniem replik do czasu przeczytania drugiego artykułu, który ukaze się w następnym numerze „Głosu Nauczycielskiego”.

Ze wszystkich środków, w których konieczne jest stosowanie profilaktyki psycho-higienicznej, najważniejszą jest środowisko szkolne (poza środowiskiem rodzinnym). Chodzi bowiem o ochronę rozwijającego się organizmu psychicznego.

Korzystność opieki nad rozwojem fizycznym, nad stanem zdrowia dzieci jest już coraz lepiej przez społeczeństwo rozumiana. Realizują ją różne instytucje opieki nad dziećmi. Natomiast mało jeszcze zdajemy sobie sprawę z konieczności czuwania nad prawidłowym rozwojem psychicznym dzieci. Rozwijający się organizm psychiczny dziecka tak wrażliwy na oddziaływanie środowiska, tak łatwy do uszkodzenia, spazenia czy zahamowania w rozwoju — wymaga świadomej i czujnej opieki psycho-higienicznej.

Nie trzeba chyba podkreślać, że od mniej lub więcej prawidłowego rozwoju psychicznego dzieci zależy w przyszłości mniżej lub więcej wartościowe społeczeństwo dorosłych. Jeśli teraz nie uderzymy na alarm, nie rozbudzimy w społeczeństwie dorosłych zrozumienia, dlaczego w przyszłości wszystkie siły, aby w splotach trudnych działań warunków zewnętrznych zorganizować opiekę nad rozwojem psychicznym dzieci — to dopuścimy do stopniowej degradacji psychicznej.

Władze szkolne nie zdają sobie sprawy z niezbędności opieki psycho-higienicznej nad dziećmi szkolnymi, która przekształca całą organizację szkolną, wszystkie poczynania na terenie szkoły.

Dzieci przychodzą do szkoły w okresie swego najintensywniejszego rozwoju psychicznego i fizycznego. Szkoła powinna świadomie pokierować ich rozwojem i czuwać nad jego prawidłowym przebiegiem.

Czy szkoła ma świadomość tego zadania? Jak dotychczas, poczuwa się ona do obowiązku uczenia dzieci i to nie tyle z punktu widzenia ich potrzeb i zainteresowań, ile z punktu widzenia wymagań programów szkolnych.

Sytuacja nieomal tragiczna, gdyż wymagania programów często nie są dostosowane do możliwości umysłowych dzieci, ich zainteresowań, ich właściwości psychicznych, uwzględniając przede wszystkim aktualny stan wiedzy — rozwijając się z zawrotną szybkością — którą w jakiś skróty sposób służy się przekazać dzieciom. Umysł dziecka nie jest w stanie strawić ilości wtykanego w niego materiału. Na skutek tego uczeń nie ćwiczy w samodzielnym myśleniu, ale uczy się poprzez biernie przyswajanie.

A przecież naturalną potrzebą dziecka jest aktywność, zapośredniczenie różnorodnych zainteresowań, które chłonny, nastawiony na poznanie otaczającego świata umysł nieustannie rodzi. Te naturalne, tak bardzo cenne właściwości psychiki dziecięcej nie tylko nie zostają właściwie wykorzystane, lecz przeciwnie — uparcie się je tłumi.

Aczkolwiek czyni się różne wysiłki, aby urozmaicić formy nauczania, przepłatać naukę różnymi atrakcjami, to jednak uczniowie przystąpił do pracy nie z przymusu, lecz z poczucia obowiązku społecznego. A gdyby w tym zakresie powstawały trudności — oto przykład ich rozwiązywania u nas.

Kierownik sekcji gospodarczej samorządu zwraca się do czterech uczniów z oznajmieniem, iż według kolejności przypada im dyżur w kuchni — mają nanosić wody. Chłopcy wiedzą, że jeśli tego nie zrobią — kucharki nie będą mogły przygotować obiadu dla wszystkich mieszkańców internatu. Mimo to sprawę lekceważą, wykonują pracę tylko częściowo. Kierownik sekcji nie interweniuje, dopuszcza do tego, że kuchnia na skutek braku wody przygotowuje tylko jedno danie. Młodzież podczas obiadu żądała wstawienia. Kierownik sekcji zwołuje wówczas ogólny apel, na którym podaje przyczynę do wiadomości. Ogół młodzieży po wysłuchaniu „tłumaczenia” dyżurnych — winowajców nie uznaje złożonych wyjaśnień, krytykuje ostro ich postępowanie i wymierza surową karę. Chłopcy uznają swoją winę i karę przyjmują jako słuszną.

Kierownik sekcji doprowadził tu do naturalnego społecznego ukarania winnych. I chociaż niezasłużenie uderzał ogół młodzieży, to jednak kara nie tylko przyczyniła się do zrozumienia przez winnych, popełnionego błędu, ale również spełniła rolę środka profilaktycznego, zapobiegającego na przyszłość powstawaniu podobnych incydentów.

Jeśli powstanie potrzeba powołania pewnej komórki organizacyjnej samorządu dla podjęcia pracy o charakterze gospodarczo-porządkowym, wychowawca powinien umieć przekonać młodzież o konieczności zorganizowania jej jak, by

nie udaje się utrzymać aktywności dzieci przy nauce szkolnej. Sztuczne wstawki atrakcyjne spełniają rolę narkotyków, podniecają dzieci, rozdrażniają, powodują powstanie nawyku nienaturalnych podnieci, a nie wzbudzają spontanicznej, naturalnej aktywności, płynącej z zainteresowania przedmiotem i z poczucia wydolności w pracy, z poczucia powodzenia.

Drugi mankament szkoły to nie uwzględnianie różnic indywidualnych, jakie zachodzą między dziećmi pod względem ich możliwości umysłowych, jakości zainteresowań i uzdolnień. Stawia się wszystkim jednakowe wymagania, traktuje wszystkie jednakowo. Skazuje się tym samym znaczną część dzieci na stałe niepowodzenia w szkole, zabija się w nich wiarę we własne siły, zahamowuje rozwój, a niektóre doprowadza się na tory aspołecznego zachowania, a nawet przestępczości.

Chcąc utrzymać w szkole zainteresowania dzieci, rozwijać ich zdolność do wysiłku, do przewidywania trudności, do wytrwałego kontynuowania rozpoczętej pracy bez zniechęcania się przeszkodami — należy zapewnić wszystkim powodzenie w pracy szkolnej, chociażby w minimalnych, ale zauważalnych i ocenionych efektach.

Wiemy, że praca dorosłych ludzi, aby była wydajna, musi dawać im satysfakcję w formie odpowiedniego uznania i wynagrodzenia.

Dziecko potrzebuje jeszcze znacznie więcej uznania, zachęty, podtrzymywania ze strony dorosłego otoczenia. Należy mu ono postawić sprawę: szkoła powinna każdemu dziecku zapewnić powodzenie w nauce, niezależnie od jego zdolności, bo to jest niezbędne dla jego prawidłowego rozwoju psychicznego. Dlatego praca szkolna dziecka musi być dostosowana do jego wydolności umysłowej, zainteresowań i do jakości jego uzdolnień (np. o charakterze teoretycznym, czy praktycznym, technicznym). Wymagania zaś nie mogą przekraczać jego możliwości.

Dla poznania rozwoju umysłowego dziecka, jakości jego uzdolnień i zainteresowań konieczna jest pomoc psychologii stosowanej z jej metodami badań, takim jak metoda testów, świadome kierowana obserwacja, wywiady środowiskowo-psychologiczne itp.

Badania testowe uzupełnione wywiadem środowiskowo-psychologicznym (zapoznanie się z historią życia dziecka od chwili urodzenia oraz z jego aktualnymi warunkami domowymi) pozwalają w każdym wypadku zdać sobie sprawę, czy wymagania nie przekraczają możliwości umysłowych dziecka, czy wyniki jego pracy dorównują jego uzdolnieniu, dlaczego zawodził w pracy szkolnej itp. Różne czynniki związane z warunkami życia dziecka, z jego stanem zdrowia, stanem zmysłów (jak wzrok, słuch), z jego motoryką (pownole, niezdarnie, leworęczne), z cechami jego charakteru ułatwiają mu lub utrudniają pracę szkolną. Najważniejszy jednak czynnikiem jest jego rozwój umysłowy.

Badania testowe pozwalają nam również naświetlić wiele ważnych zagadnień szkolnych, bez uświadomienia sobie których trudno stosować przemiany.

Na tej i na następnych wycieczkach młodzież zapoznała się z techniką fotografowania a następnie z procesem obróbki negatywów i pozytywów. W ten sposób liczba zainteresowanych fotografią wzrosła do 60 osób. a utworzone w ramach samorządu kółko fotograficzne rozpoczęło aktywną działalność.

Na podstawie własnej praktyki pedagogicznej oraz przytoczonych wyżej przykładów uważam, iż punktem wyjścia przy organizowaniu samorządu lub też poszczególnych jego kół, klubów winny być zainteresowania, dążenia i potrzeby młodzieży. Nie zawsze jednak młodzież przychodzi do szkoły średniej posiadając sprężynowane zainteresowania i dążenia. Zadaniem wychowawcy powinno być umiejętne rozbudzenie ich i odpowiednie pokierowanie nimi. Narzucanie młodzieży form pracy, kółek czy sekcji wbrew jej zainteresowaniom nie da pożądanego rezultatu i stać się może tylko dodatkową formą administracyjnego zarządzania.

Jeśli powstanie potrzeba powołania pewnej komórki organizacyjnej samorządu dla podjęcia pracy o charakterze gospodarczo-porządkowym, wychowawca powinien umieć przekonać młodzież o konieczności zorganizowania jej jak, by

Higiena psychiczna w szkole

MARIA GRZYWAK-KACZYŃSKA

nie udaje się utrzymać aktywności dzieci przy nauce szkolnej. Sztuczne wstawki atrakcyjne spełniają rolę narkotyków, podniecają dzieci, rozdrażniają, powodują powstanie nawyku nienaturalnych podnieci, a nie wzbudzają spontanicznej, naturalnej aktywności, płynącej z zainteresowania przedmiotem i z poczucia wydolności w pracy, z poczucia powodzenia.

Drugi mankament szkoły to nie uwzględnianie różnic indywidualnych, jakie zachodzą między dziećmi pod względem ich możliwości umysłowych, jakości zainteresowań i uzdolnień. Stawia się wszystkim jednakowe wymagania, traktuje wszystkie jednakowo. Skazuje się tym samym znaczną część dzieci na stałe niepowodzenia w szkole, zabija się w nich wiarę we własne siły, zahamowuje rozwój, a niektóre doprowadza się na tory aspołecznego zachowania, a nawet przestępczości.

Chcąc utrzymać w szkole zainteresowania dzieci, rozwijać ich zdolność do wysiłku, do przewidywania trudności, do wytrwałego kontynuowania rozpoczętej pracy bez zniechęcania się przeszkodami — należy zapewnić wszystkim powodzenie w pracy szkolnej, chociażby w minimalnych, ale zauważalnych i ocenionych efektach.

Wiemy, że praca dorosłych ludzi, aby była wydajna, musi dawać im satysfakcję w formie odpowiedniego uznania i wynagrodzenia.

Dziecko potrzebuje jeszcze znacznie więcej uznania, zachęty, podtrzymywania ze strony dorosłego otoczenia. Należy mu ono postawić sprawę: szkoła powinna każdemu dziecku zapewnić powodzenie w nauce, niezależnie od jego zdolności, bo to jest niezbędne dla jego prawidłowego rozwoju psychicznego. Dlatego praca szkolna dziecka musi być dostosowana do jego wydolności umysłowej, zainteresowań i do jakości jego uzdolnień (np. o charakterze teoretycznym, czy praktycznym, technicznym). Wymagania zaś nie mogą przekraczać jego możliwości.

Dla poznania rozwoju umysłowego dziecka, jakości jego uzdolnień i zainteresowań konieczna jest pomoc psychologii stosowanej z jej metodami badań, takim jak metoda testów, świadome kierowana obserwacja, wywiady środowiskowo-psychologiczne itp.

Badania testowe uzupełnione wywiadem środowiskowo-psychologicznym (zapoznanie się z historią życia dziecka od chwili urodzenia oraz z jego aktualnymi warunkami domowymi) pozwalają w każdym wypadku zdać sobie sprawę, czy wymagania nie przekraczają możliwości umysłowych dziecka, czy wyniki jego pracy dorównują jego uzdolnieniu, dlaczego zawodził w pracy szkolnej itp. Różne czynniki związane z warunkami życia dziecka, z jego stanem zdrowia, stanem zmysłów (jak wzrok, słuch), z jego motoryką (pownole, niezdarnie, leworęczne), z cechami jego charakteru ułatwiają mu lub utrudniają pracę szkolną. Najważniejszy jednak czynnikiem jest jego rozwój umysłowy.

Badania testowe pozwalają nam również naświetlić wiele ważnych zagadnień szkolnych, bez uświadomienia sobie których trudno stosować przemiany.

Na tej i na następnych wycieczkach młodzież zapoznała się z techniką fotografowania a następnie z procesem obróbki negatywów i pozytywów. W ten sposób liczba zainteresowanych fotografią wzrosła do 60 osób. a utworzone w ramach samorządu kółko fotograficzne rozpoczęło aktywną działalność.

Na podstawie własnej praktyki pedagogicznej oraz przytoczonych wyżej przykładów uważam, iż punktem wyjścia przy organizowaniu samorządu lub też poszczególnych jego kół, klubów winny być zainteresowania, dążenia i potrzeby młodzieży. Nie zawsze jednak młodzież przychodzi do szkoły średniej posiadając sprężynowane zainteresowania i dążenia. Zadaniem wychowawcy powinno być umiejętne rozbudzenie ich i odpowiednie pokierowanie nimi. Narzucanie młodzieży form pracy, kółek czy sekcji wbrew jej zainteresowaniom nie da pożądanego rezultatu i stać się może tylko dodatkową formą administracyjnego zarządzania.

Jeśli powstanie potrzeba powołania pewnej komórki organizacyjnej samorządu dla podjęcia pracy o charakterze gospodarczo-porządkowym, wychowawca powinien umieć przekonać młodzież o konieczności zorganizowania jej jak, by

nie udaje się utrzymać aktywności dzieci przy nauce szkolnej. Sztuczne wstawki atrakcyjne spełniają rolę narkotyków, podniecają dzieci, rozdrażniają, powodują powstanie nawyku nienaturalnych podnieci, a nie wzbudzają spontanicznej, naturalnej aktywności, płynącej z zainteresowania przedmiotem i z poczucia wydolności w pracy, z poczucia powodzenia.

stepezości. 2) w licznych wypadkach do zahamowania rozwoju. 3) a w jeszcze liczniejszych wypadkach do różnych zaburzeń nerwowych.

Jak można by zapobiec takiemu stanowi rzeczy?

Należałoby przede wszystkim przekonać szerokie masy nauczycielskie, że w ogromnej większości (jeśli nie w ogóle) dzieci źle się uczą i źle zachowują nie z własnej winy. Trzeba więc poznać przyczyny tego stanu, trzeba poznać poziom umysłowy dziecka, jego warunki życia, jego stan zdrowia, a zwłaszcza stan jego układu nerwowego, sprawność jego zmysłów, przede wszystkim wzroku, słuchu, jego motorykę (dzieci powolne, niezdarnie itp.). Jego cechy charakteru itp. Nauczyciel powinien otrzymać w tym pomoc od specjalistów, czy to od psychologów szkolnych, czy też od poradni wychowawczo-lekarskich. Bardzo wiele znaczący będzie bezpośrednie, właściwe, pełne wyrozumiałości i życzliwości ustosunkowanie się nauczyciela do każdego poszczególnego dziecka, zwłaszcza do takiego, które sprawia mu trudności w pracy.

Konieczne jest również doposażenie zadań do możliwości umysłowych dzieci. To już sprawa trudniejsza. Wymaga ona indywidualizowania w nauczaniu i wychowaniu, co bez odpowiedniej organizacji szkolnej jest prawie niemożliwe do przeprowadzenia.

Władze szkolne nie mogą zamknąć oczu na fakt ogromnych różnic między dziećmi jednego wieku. Nie można też w dalszym ciągu ustanawiać jednokowych programów, metod nauczania i jednakowych wymagań dla wszystkich dzieci, jakby wszystkie dzieci były w stanie realizować te wymagania. Nie wolno skazywać znacznego procentu dzieci na nieukończenie szkoły i odpadanie z niej w stanie psychicznego. O ile chodzi o dzieci, nie wolno stawiać na większość, a machać ręką na mniejszość.

Każde dziecko ma nie tylko obowiązki, ale i prawo ukończenia szkoły w granicach swoich możliwości. Władze szkolne muszą mu to zapewnić taką organizacją szkolnictwa, aby każde dziecko znalazło odpowiednie dla siebie miejsce i warunki rozwoju.

Obecnie dzieci napotykały i tak dużo trudności w swoim życiu rodzinnym (rozbieżności, alkoholizm ojców, brak dostatecznej opieki ze strony matek) nie powinna więc szkoła stwarzać im nowych, nie do przezwyciężenia. Tzw. „demoralizacja” dzieci i młodzieży jest postawą obronną przed zbyt ciężkim życiem.

Aby zapewnić każdemu dziecku możliwość ukończenia szkoły, ale ukończenia rzetelnego w granicach jego możliwości, a nie przez proste przepychanie z klasy do klasy, nauczanie musi być indywidualizujące.

Przy bardzo dobrych warunkach szkolnych można tworzyć grupy w klasie o dowolnym programie i innym tempie pracy. W naszych warunkach należy tworzyć ciągi równoległe, grupy klas dla szybkiej i wolniej pracujących, dla posiadających inteligencję „słowną” i „bez-słowną”, zainteresowania teoretyczne i praktyczne.

Dla realizowania tych wszystkich założeń konieczna jest opieka psychologów szkolnych, czy też poradni psychologiczno-wychowawcze. Poradnie takie powinny być ściśle związane z przydziałem sobie szkołami i ze środowiskiem społecznym na przydzielonym sobie odcinku miasta. Psychologowie poradni powinni ściśle współpracować z nauczycielami na terenie szkoły, wnikać we wszystkie trudności i problemy, które powstają między szkołą a rodzicami dzieci. Poradnie takie wyposażone w świetlice, boiska, różne warsztaty pracy powinny być w kontakcie z przychodnią psychologiczno-lekarską, do których kierowane byłyby dzieci podejrzane o zaburzenia psychiczne-nerwowe. W poradniach otrzymywałyby one bądź jednorazową poradę, bądź poddawane byłyby dłuższemu leczeniu. Specjalny ośrodek badań przy władzach szkolnych pomógłby w usprawnieniu organizacji szkolnej. Badania terenowe i statystyczne dostarczyłyby władzom oświatowym informacji o rzeczywistym stanie szkół.

Opiekę psychologiczną nad dziećmi szkolnymi powinni rozstrząsać psychologowie szkolni, czy też poradni psychologiczno-wychowawcze. Poradnie takie powinny być ściśle związane z przydziałem sobie szkołami i ze środowiskiem społecznym na przydzielonym sobie odcinku miasta. Psychologowie poradni powinni ściśle współpracować z nauczycielami na terenie szkoły, wnikać we wszystkie trudności i problemy, które powstają między szkołą a rodzicami dzieci. Poradnie takie wyposażone w świetlice, boiska, różne warsztaty pracy powinny być w kontakcie z przychodnią psychologiczno-lekarską, do których kierowane byłyby dzieci podejrzane o zaburzenia psychiczne-nerwowe. W poradniach otrzymywałyby one bądź jednorazową poradę, bądź poddawane byłyby dłuższemu leczeniu. Specjalny ośrodek badań przy władzach szkolnych pomógłby w usprawnieniu organizacji szkolnej. Badania terenowe i statystyczne dostarczyłyby władzom oświatowym informacji o rzeczywistym stanie szkół.

Opiekę psychologiczną nad dziećmi szkolnymi powinni rozstrząsać psychologowie szkolni, czy też poradni psychologiczno-wychowawcze. Poradnie takie powinny być ściśle związane z przydziałem sobie szkołami i ze środowiskiem społecznym na przydzielonym sobie odcinku miasta. Psychologowie poradni powinni ściśle współpracować z nauczycielami na terenie szkoły, wnikać we wszystkie

Ciocia nie wyjątek

Fanle Redaktorze!

Proszę o udzielenie mi głosu w dyskusji na temat problemów współczesnego malarstwa. Forma żartobliwa, lecz wniosek oczywisty: trzeba uczyć społeczeństwo, jak patrzeć na współczesną sztukę. Jak dotychczas, mało się tym sprawom miejsca poświęca.



Bez słów...

Los niezbyt łaskawie obszedł się z ciocią Andzią. Po wojnie wyprowadziła ją na prowincję i tam porzuciła. Z czasem ciocia przywykła do nowego otoczenia, lecz dotychczas trudno jej się pogodzić z utratą kontaktu z bujnym życiem kulturalnym naszego miasta. Współczesny świat, daleki od niej, przyszedł do nas w odwiedziny, tracącymi się o zaspokojenie jej ciągłego niedosytu obcowania z dziełami sztuki. Helena wypływa z gazet notatki o spektaklach i imprezach, ja staram się o bilety.

Ostatnia wizyta cioci Andzi przypadła w okresie ożywionej dyskusji na temat obrazów grupy „Non plus ultra”. Tym razem więc posłaliśmy na wystawę.

Przystanęliśmy przed pierwszym obrazem.

— To mi przypomina pożar lasu w nocy — rzekła Helena.

Ciocia podniosła brwi:

— Z żebrami?

— Nie rozumiem, ciociu...

— No przecież tu wyraźnie widać żebra. To jest widok klaki piersiowej. Patrz, tu dwa żebra, a tu trzy. Coś za mało... — zastanowiła się. — Karolu, ile człowiek ma żeber? Uczysz przecież biologii.

— To jest, ciociu, po prostu czysta abstrakcja, kompozycja bez tematu...

— Jak to rozumiesz? — zaczęła się ciocia i nie czekając na odpowiedź zwróciła się do Helenki.

— Tak, moja kochana, to klatka piersiowa pod rentgenem. Widzisz tę seledynową plamę?

— Patrz, to Picasso.

— Acha. A ten drugi to zięć Malinowskiej.

— Patrz, to Picasso.

— Acha. A ten drugi to zięć Malinowskiej.

— Patrz, to Picasso.

— Acha. A ten drugi to zięć Malinowskiej.

— Patrz, to Picasso.

— Acha. A ten drugi to zięć Malinowskiej.

— Patrz, to Picasso.

— Acha. A ten drugi to zięć Malinowskiej.

— Patrz, to Picasso.

— Acha. A ten drugi to zięć Malinowskiej.

— Patrz, to Picasso.

— Acha. A ten drugi to zięć Malinowskiej.

— Patrz, to Picasso.

— Acha. A ten drugi to zięć Malinowskiej.

— Patrz, to Picasso.

— Acha. A ten drugi to zięć Malinowskiej.

— Patrz, to Picasso.

— Acha. A ten drugi to zięć Malinowskiej.

— Patrz, to Picasso.

— Acha. A ten drugi to zięć Malinowskiej.

— Patrz, to Picasso.

— Acha. A ten drugi to zięć Malinowskiej.

— Patrz, to Picasso.

— Acha. A ten drugi to zięć Malinowskiej.

— Patrz, to Picasso.

— Acha. A ten drugi to zięć Malinowskiej.

— Patrz, to Picasso.

— Acha. A ten drugi to zięć Malinowskiej.

Z dyskusji o malarstwie współczesnym

Nie osadzajmy nauczyciela zbyt pochopnie

TAK już jest, że wszystkie co nowe, odbiegające od norm zwyczajowych, zmuszające do zastanowienia lub choćby budzące u odbiorcy pewien niepokój, napotyka zwykle na odruchowy sprzeciw. Podobnie jest ze sztuką. Zanim jakiś kierunek w sztuce zdola utworzyć sobie drogę i wywalczyć dla siebie prawo obywatelstwa, musi stoczyć wiele bojów. Z miejsca staje się bowiem przysięgiowym kłosem w mroźnym, ośrodkowym namietnym sporów i dyskusji.

Takim przewrotem w sferze utartych pojęć było i jest nadal współczesne malarstwo abstrakcyjne. Zespół zagadnień związanych z tym kierunkiem w sztuce zajął dziś kluczowe miejsce wśród zjawisk aktualnie pasjonujących krytykę i twórców. Dziejstwa plastyki abstrakcyjnej jest bardzo żywotna, jest z nią związana przylatująca większość najbardziej utalentowanych malarzy, kierownicy i teoretyków sztuki. Kierunek ten stał się też bodźcem dla rozwoju sztuki w wielu krajach.

Inna sprawa, czy ta nowa forma znajduje zrozumienie, czy się podoba, czy przemawia do szerokiego rzesz konsumentów sztuki. Czy się już z nią pogodziło, czy ciągle jeszcze mimo iż wkrótce obchodzić będzie swój 50-letni jubileusz — jest czymś nowym, rodzimą konglomerat sprzecznych sądów.

Pokolenie młode, z natury rewolucyjne, chłonne z pasją wszystko co nowe i inne, przyklasnęło abstrakcjonizmowi widząc w nim twórcze poszukiwanie nowych dróg, początek kształtowania się nowych form języka plastycznego. Pokolenie starsze zajęło raczej pozycję krytycznego obserwatora broniąc się przed czynnym zaangażowaniem w tak ryzykowną przygodę. Większość mniej wyrobionych odbiorców kwitując obrazy malarzy abstrakcyjnych lekceważącymi wzruszeniami ramion. Nie przemawiają, a może przemawiają, tylko inaczej niż malarstwo tradycyjne, mniej prostym i zrozumiałym językiem.

Tysiące razy mówiono, wielokrotnie pisało, że nauczyciel winien podążać za rozwojem nauki, tkwić w aktualnych problemach dnia dzisiejszego, interesować się żywo współczesną literaturą, sztuką — słowem kształtować swój światopogląd, swoją osobowość zgodnie z wymogami XX wieku. Część nauczycieli istotnie stoi w samym środku życia, są to nauczyciele prawdziwie bogaci, mają dużo do dawania i stąd cieszą się autorytetem wśród młodzieży głodnej wiedzy o najnowszych osiągnięciach nauki i sztuki. Ale znaczna część nie wykazuje tych za interesowań, zwłaszcza ta rzucona na zapadłą prowincję, pozbawiona kontaktu z większymi ośrodkami kulturalnymi. W tej sytuacji nauczyciel, którego obowiązkiem jest kształtować zainteresowania ucznia, który powinien nawet nie pytać za poznawanie młodzieży ze współczesnymi kierunkami w literaturze, sztuce czy malarstwie, nie robi tego, ponieważ albo sam się w tych kierunkach nie wyznaje, albo zetknięty się z nimi zaledwie sporadycznie nie rozumie ich i lęka się, że sądy jego mogą być fałszywe.

Ważymy np. malarstwo. Jaki jest stosunek ogółu nauczycieli do współczesnego malarstwa?

W nrze 45 „Głosu” z 8.XI ub. roku ukazał się artykuł ub. Maślanki: „Szary obywatel” — malarstwo współczesne, w którym autor zajmuje w stosunku do tego kierunku stanowisko

zdecydowanie negatywne. Zdaniem jego, że wypowiedź tego rodzaju rozpęta burzliwą dyskusję, w której ujawni się opinia ogółu nauczycieli. Tymczasem temat nie natrafił na podatną glebę, można bez przesady powiedzieć, że spotkał się z kompletną niemal obojętnością. Redakcja otrzymała zaledwie kilka wypowiedzi polemicznych pochodzących z zdecydowanej większości od nauczycieli rysunku i malarstwa, a więc ludzi problemem sztuki malarstwa zainteresowanych z racji wykładowego przedmiotu. Ogół nauczycieli skwitował, niestety, ten problem całkowitym milczeniem. Wnioski nasuwają się same. Drobne sprawy i wcale nie lekkie kłopoty dnia codziennego przesłaniają i hamują pod nauczyciela do rozszerzenia wąskiego kręgu swych zainteresowań. Stąd brak przygotowania, brak zrozumienia, niechęć do podejmowania tematu zmuszającego do głębszego przemyślenia. Słowem teren nieznan.

Kol. Helena Buczel, Dobie Miasto) podobnie tłumaczy to zjawisko:

„Problem poruszany przez kol. Wł. Maślankę nie tylko jest ważki dla nauczycieli rysunku, lecz nabiera jeszcze większego znaczenia jeśli chodzi o pojmowanie tej sztuki przez młodzież, a głównie przez nauczycieli szkół podstawowych, od których społeczeństwo często oczekuje osądu sztuki współczesnej.

Tymczasem z przykrością stwierdzić trzeba, że nauczyciele ci niewiele wiadomości z tej dziedziny wynieśli ze swych uczelni, a dziś brak im możliwości, chęci, a nawet czasu na specjalne doskonalenie się”.

Na pewno tak. I dlatego narzuca się niejako apel pod adresem uczelni kształcących młodzież, by zagadnieniom tym poświęcić więcej miejsca w swym programie. Tu przede wszystkim trzeba zważyć na tradycję, powołując się na literaturę, którą uczucie nie do końca jest w stanie zastąpić. Nauczyciel, który nie doceniają ich wartości wychowawczych.

Na podstawie tych kilku problemów, będących reakcją na artykuł kol. Maślanki, trudno byłoby wywodzić sądy ogólne. Kilka z nich polemizuje dość ostro z autorem stając w obrocie malarstwa współczesnego, jedna solidaryzuje się z nim. Zaczniemy od ostatniej.

„Sztuka abstrakcyjna — pisze kol. H. Buczel — często robi wrażenie treści bezmyślnej, co rozumia się z głównym celem i założeniami sztuki jako takiej. W sztuce, a zwłaszcza w malarstwie, muszą znaleźć wyraz nie tylko piękno i radość, lecz sprawy dramatyczne, tragiczne, brzydkie i groźne. Sztuka abstrakcyjna może chwilowo zabarwić obraz, ale przedziwnie, a serce nie wzruszy ani uradować. Sztuka nowoczesna dąży prawdopodobnie do odkrycia takiego świata, jakiego jeszcze nie było. Dlatego też nowoczesne malarstwo i rzeźba pozostają w labiryncie poszukiwań i eksperymentów, które, niestety, nie przyniosą ostatecznych rezultatów, a jedynie zdezorientują i zniechęcą”.

„Nie ma tu jednak i zaraża ten ustawiczny niepokój twórcy i rzetelność myśliciela, który ma odwagę spojrzenia w twarz groźnej istoty, nie osłoniętej żadną religijną ani doktrynalną pociechą — i domagać się od tak osamotnionego i wydanego na pastwę wszystkich zwątpień człowieka — heroicznego wysiłku w walce o sprawę, która na wadze sofistycznego intelektu równowagę wzajemnie wszystkie „pro” i „contra”.

Camus ma odwagę demaskować pozory, które osłaniają ludziom pieszczoty i czasy bytu, by zlekąć się z nim po mesku, na równych rycerskich prawach. Najwięcej jednak tych dekoracji i pozorów widzi Camus w czynach i postępkach

A oto co pisze kol. R. Pawlik (Wrocław):

„Sztuka nowoczesna nie musi się wszystkim podobać i nie można do nikogo mieć pretensji o to, że nie odpowiada mu, że jej nie rozumie. Czy jednak dlatego ignorować mamy wszelką nowoczesność w sztuce? Nikt nie ma eksperymentować? Czy dlatego miałby trwać wiecznie gotyk, romantyzm czy impresjonizm?”

Na zarzut kol. Maślanki stawiany artystom — malarzom — że nie zawsze potrafili wyjaśnić sami, co dzieło przedstawia, kol. Pawlik odpowiada tak:

„Porównajmy malarstwo z poezją. Kto choć trochę lubi i rozumie poezję i jest wrażliwy na piękno, ten nie zapyta Gaietyńskiego dlaczego nazwał swą miłą porankiem, a o księżycu powiedział, że jest srebrny i płacze rzeziwymi łzami. Nie każdy poetom i artystom wyliczać się z każdego słowa, planu czy tonu”.

Kol. S. Tamowski (Sierpc): „Jestem entuzjastą współczesnej plastyki, jakkolwiek sam maluję raczej realizację, ponieważ malarstwo abstrakcyjne jest szalenie trudne.

Większość starszego pokolenia nie rozumie współczesnej plastyki jedynie dlatego, że w obrazach szuka otaczającej ich rzeczywistości i dlatego jeszcze, że jest wychowana na sztuce XIX wieku — realizmie. Pod koniec XVIII w. wielkim wynalazkiem był balon — dzisiaj zdobywamy Księżyc. Nauka idzie szybko naprzód. Dlatego wymagamy od malarzy, żeby malowali tak jak w XIX wieku? Sztuka musi również być żywa, iść z życiem, a nawet je wyprzedzać. Sztuka współczesna wyrzuciła naturalizm, którego na próżno szuka „szary obywatel”. Nie znajduje i uważa, że z niego zakkpiono. Aby „szary obywatel” zrozumiał sztukę współczesną, musi się nią zainteresować, czytać, analizować, uczyć się tak jak dziecko uczy się czytać, aby w przyszłości rozumieć czytany książkę”.

Tak. Ale do tego trzeba nauczycieli zachęcić, trzeba im w jakiś sposób pomóc, udostępnić i rozszerzyć ich kontakt ze sztuką. Bo przecież jeśli kontakt ten (dotyczy to zwłaszcza nauczycieli prowincji) sprząda się w najlepszym razie do wyjazdu raz na jakiś czas do teatru czy na wystawę, czasem do wysłuchania audycji radiowej poświęconej tym zagadnieniom, to przecież jest to o wiele za mało, by wywołać żywe zainteresowanie i chęć pogłębienia swej skąpej wiedzy o sztuce. Nie też dziwnego, że sztuka w szerokim znaczeniu tego pojęcia jest nadal domową nieliczną garskią jej znawców, nie wychodzi odbiorcy naprzeciw tak jak to czynić powinna. Nie szuka go, nie narzuca mu się ani poprzez szerzący popularność dzieł artystycznych, ani poprzez zwiększenie wydawnictw o charakterze popularnym dostępnych dla laika. Dlatego nie osadzajmy nauczyciela zbyt pochopnie, winna nie być bowiem całkowicie po jego stronie.

DANUTA SOKOLNICKA

SPZ a reforma ustroju szkolnego

(Dokończenie ze str. 1)

go planu zajęć przeznaczają na lekcje kształcenia ogólne. Poza tym trzeba dodać, że projektowane treści zawodowego przysposobienia opierają się nie o monotekniczne a politechniczne założenia, tak w części teoretycznej kształcenia, jak w zakresie włączania młodzieży do pracy produkcyjnej poprzez pracę we własnych warsztatach szkolnych, czy znanajomienia jej z elementami praktycznej nauki zawodu w zakładach pracy.

Nie bez znaczenia jest więc fakt, że w tej części ich programu, które określamy jako przysposobienie zawodowe, zajęcia praktyczne obejmują odpowiednio dobrane i zestawione umiejętności zawodowe pokrywające zawody. W ten sposób będzie można zaznajamiać uczniów z elementami różnych technik lub innych prac zawodowych. Nie tylko nie zwraca się do profilu szkoły, ale otwiera możliwości dalszego kształcenia tak w zakładach pracy, jak w szkołach zawodowych czy średnich ogólnokształcących. W dzisiejszym stanie organizacji i treści programów tych szkół są to jeszcze rozwiązania niewystarczające, ale stanowią pozytywne wyświadczenie o stopniu ulepszeń i potrzebnych dalszych zmian.

Oczywiście wynikające z dzisiejszej organizacji tych szkół przewidziane uprawnienia umożliwiające dalsze kształcenie w szkołach zawodowych czy średnich ogólnokształcących należy stopniowo w miarę jak dokonywane będą właściwe zmiany programowe — rozszerzać, aby ostatecznie doprowadzić do przewidzianej w nowym systemie szkolnym drożności i pełnych uprawnień tych szkół jako 8 i 9 klas nowej szkoły podstawowej. Stopniowo zmiany powinny zachodzić i w programach nauczania obecnych klas 8 i 9 szkół średnich ogólnokształcących w kierunku, który wynikać będzie z opracowanej koncepcji nowej 9-letniej szkoły podstawowej.

W o wiele trudniejszej sytuacji znajdujemy się, gdy chodzi o kształcenie ogólnokształcące przysposobienia rolniczego w 8 i 9 klasy nowej 9-letniej. Dlatego w tym zakresie muszą być podjęte wcześniej odpowiednie decyzje co do charakteru i dalszej drogi rozwoju tych szkół. Zmiany powinny pójść głównie w kierunku znacznego rozszerzenia programu przedmiotów ogólnokształcących tych szkół oraz zwiększenia ich obciążenia, co jest konieczne, aby osiągnąć poziom kształcenia ogólnego i zawodowego na pełnym poziomie średnim, aby obciążyć nim wszystkich młodzież do 18 roku życia. Ponieważ bowiem wówczas, kiedy będą wychodzić absolwenci z takich szkół, jak ma być projektowana 9-letnia, całe życie gospodarcze będzie mogło w szerszym zakresie skorzystać z wykształcenia i wychowania młodego pokolenia. Nie można bowiem żądać od zakładów pracy, aby w zbyt szerokim stopniu wyczerpały szkolne w zakresie dania młodzieży podstawowego wykształcenia.

Już dziś trudno odpowiedzieć na pytanie, czy 8-klasowa szkoła może znać za wystarczającą z tego również punktu widzenia. Za lat kilka odpowiedź na to pytanie będzie jeszcze łatwiejsza, ale znacznie trudniejsza będzie wówczas przebieg do wieloletnia w życie wniosków, które ziele nieodparcie wysunie. Dlatego już dziś jest najwyższy czas, aby przystąpić do wprowadzania w naszym kraju takiego systemu oświaty, którego nie trzeba będzie później w trudnych warunkach za lat kilka zmieniać.

Warunki ekonomiczne, baza materialna szkół, narastanie odpowiednim poziomie kadry nauczycielskiej powinny określać nie koncepcję ustroju szkolnego, ale tempo i etapy jego wieloletnia w życie.

(Z materiałów Komisji Ustroju i Organizacji Szkolnictwa ZNP).

zących młodzież z zawodem rolnika nie pozabawiać ich możliwości przekształcania się w 9-letnią szkołę podstawową o profilu potrzebnym dla wsi, ale nie uniemożliwiać im dalszego kształcenia w szkole średniej ogólnokształcącej czy zawodowej i o kierunku pozarolniczym.

Rozpatrując całokształt reformy ustroju szkolnego z punktu widzenia potrzeb politycznych, społeczno — gospodarczych, pedagogiczno-psychologicznych, a nawet kosztów realizacji tej reformy — dojdziemy do wniosku, że bardziej w rezultacie opłaci się droga, która wiodzie poprzez dążenia do oparcia całego naszego systemu oświaty i wychowania o nową 9-letnią szkołę podstawową.

Trzeba przy tym zwrócić uwagę na jedną jeszcze okoliczność, która niejednokrotnie już przewidywać! Obserwując postęp w rozwoju nauki i techniki oraz szybko zachodzące zmiany w systemie i organizacji produkcji, nie możemy zapominać i o tym, że należy stopniowo, ale systematycznie dążyć do upowszechniania kształcenia ogólnego i zawodowego w stosunku do całej młodzieży, nie tylko do 16, ale do 18 roku życia. Takie wyzwanie zawiera i uchwały naszej partii. Na ile tak postawione zadania, którego realizacja wymaga oczywiście znacznego jeszcze czasu, trzeba widzieć za godzenie, że wprowadzanie dopiero po 1965 roku 8-letniej szkoły podstawowej będzie znów pozostawiało nasz kraj w tyle w stosunku do innych, które już wprowadziły, albo obecnie wprowadzają wyższą aniżeli u nas „odbudowę ustroju szkolnego.

Za parę lat na pewno okaże się, że 8-letnia nie wystarczy i trzeba ją będzie — i to może szybko — przekształcić. Lepsza, choć pozornie bardziej skomplikowana i najcięższa trudnością droga prowadzi do realizacji tego zasadniczego celu poprzez wskazania przez nas koncepcji. W oparciu o nową 9-letnią szkołę podstawową, (nie tylko dlatego, że będzie ona o jeden rok od 8-letniej dłuższa), będzie można o wiele łatwiej tak organizować system kształcenia ogólnego i zawodowego na pełnym poziomie średnim, aby obciążyć nim wszystkich młodzież do 18 roku życia. Ponieważ bowiem wówczas, kiedy będą wychodzić absolwenci z takich szkół, jak ma być projektowana 9-letnia, całe życie gospodarcze będzie mogło w szerszym zakresie skorzystać z wykształcenia i wychowania młodego pokolenia. Nie można bowiem żądać od zakładów pracy, aby w zbyt szerokim stopniu wyczerpały szkolne w zakresie dania młodzieży podstawowego wykształcenia.

Już dziś trudno odpowiedzieć na pytanie, czy 8-klasowa szkoła może znać za wystarczającą z tego również punktu widzenia. Za lat kilka odpowiedź na to pytanie będzie jeszcze łatwiejsza, ale znacznie trudniejsza będzie wówczas przebieg do wieloletnia w życie wniosków, które ziele nieodparcie wysunie. Dlatego już dziś jest najwyższy czas, aby przystąpić do wprowadzania w naszym kraju takiego systemu oświaty, którego nie trzeba będzie później w trudnych warunkach za lat kilka zmieniać.

Warunki ekonomiczne, baza materialna szkół, narastanie odpowiednim poziomie kadry nauczycielskiej powinny określać nie koncepcję ustroju szkolnego, ale tempo i etapy jego wieloletnia w życie.

(Z materiałów Komisji Ustroju i Organizacji Szkolnictwa ZNP).

ŚMIERĆ Alberta Camusa w katastrofie samochodowej poruszyła nie tylko Francję, lecz elektryzowała cały świat, wpatrzony w rosnącą gwiazdę sławy wielkiego pisarza.

Nagroda Nobla zaaprobowana już tylko zdobyte przezeń stanowisko pisarza światowego, range, do której nie wszystkim przysła laureatom tej nagrody udaje się dorwać.

Śmierć przypadkowa i bezsensowna czterdziestoletniego pisarza, dalekiego jeszcze, sądząc z jego aktywności, bojowości i energii — od swojej swej twórczości — każe nam przypomnieć sobie o ironii losu, podpatrzonej przez Słowackiego, który z takiej nędzy duchowej i nicości jak Słaz — dzięki przypadkowi — czyni przeznaczenie Wenedów.

Ta sama ironia losu sprawiła, że pęknięta opona stała się przyczyną Camusa. Nie darmo pisarz taką rolę przypisywał ludziom małym i zdarzeniom błałym. Camus urodził się w mieście Oran, w Algierze w 1913 r. W tym dobrze sobie znanym środowisku rozwija również akcję swej powieści „Dżuma”. Pochodził z rodziny robotników rolnych. Ojciec jego zginął w 1914 r. Wychowywał się i kształcił w warunkach ciężkich, zmieniając często farchy i zawody. Zamiłowania sportowe z lat licealnych ustępują miejsca pasjom intelektualnym. W szkole wyższej składa pracę dyplomową o św. Augustynie i Plotynie.

Twórczość Dostojewskiego staje się dla niego żywą do ostatnich chwil pisarza — podnieta intelektualna, zapładniająca go nurtem swojej paradoksalnej i pesymistycznej refleksji.

Uprawa zarazem żywą działalność dziennikarską, której historycznym zgola przejawem będzie redagowanie podziemnego pisma, organu Ruchu Oporu za okupacji — „Combat”. Po wyzwoleniu jednak wycofuje się z pisma, żałując formami kompromisu, do jakiego dochodził pismo to z kolaborantami.

W tym czasie zdobył już sobie Camus sławę literacką i uznanie szeregiem dzieł jak „Obcy”, „Młot”, „Człowiek zbuntowany”. W latach 1944-45 zdobywa sukcesy sceniczne sztukami „Nieporozumienie” i „Caligula”. W następstwie dojdą do tego — „Stan obłąkania” — przeróbka sceniczną jego słynnej powieści „Dżuma”, i „Sprawiedliwi”.

Za powieść „Upadek” otrzymał w 1957 roku nagrodę Nobla.

Ostatnią jego imprezą artystyczną była adaptacja sceniczną w ub. r. „Biesów” Dostojewskiego, umiłowanego przez Camusa pisarza, który w znacznej mierze na równi z współczesnym J. P. Sartre'em — kształtował oblicze artystyczne i pogląd na świat pisarza.

Sława Camusa w Polsce datuje się od niedawna. Przekłady dzieł jego ukazały się dopiero w ostatnich latach, nie obejmując jeszcze zbiorów jego esejów.

Zbliżenie do Camusa podobnie jak i do Sartre'a dla współczesnego czytelnika polskiego, wychowanego na wzorach realistycznej i racjonalistycznej prozy — nie było i dotąd nie jest łatwe.

Egzystencjalistyczna doktryna jako filozofia rozpacz i pesymizmu, której wyznawcami są obydwa wielcy pisarze francuscy, nie ma u nas podstaw do rozwoju i nie może się cieszyć popularnością.

Niezależnie jednak od wszelkich ideologicznych zastrzeżeń, jakie można i należy wysuwać w stosunku do tego bezna-dziejnego niemal poglądu na świat, niepodobna nie przeżyć wstrząsu duchowego w zetknięciu z dziełami Camusa. Mimo bowiem swego przeświadczenia o absurdalności bytu i groźnie śmierci, która go nigdy nie opuszczała — i zechciała się zbliżyć do niego w warunkach nieprzewidywanych — Camus jest moralistą i humanistą, czułym na krzywdę ludzką i wchłania w siebie niemal chciwie i sa-

Śmierć gubi swego apostoła

JAN N. MILLER

dystrybucyjnie cały bezmiar otaczającego zła i cierpienia.

Jak na niezależnego humanistę przystało, ujawnił niemałą odwagę cywilną, podnosząc swój głos protestu w wielu bolesnych i tragicznych sprawach na terenie międzynarodowym, co niejednemu mu bynajmniej łatwego pokłasku ani wzięłości. Agresję Francji na Egipt potępił, nie oglądając się na skutki swego wystąpienia.

Dziś zresztą w Camusie utajony ciągle, lecz żywy — mimo potoku paradoksoów o posmaku absurdalnym — instykt społeczny, widoczny od pierwszego jego sztuki dramatycznej („Bunt w Owidio”) przez wszystkie dalsze dzieła. „Dżuma” nie bez podstawy część krytyki uważa za powieść o hitlerowskiej okupacji. Akcenty te są jeszcze wyraźniejsze w scenicznej adaptacji tej powieści pt. „Stan obłąkania”.

Rozszczepiając wiosek na czworo, rozkłada Camus w tych dziełach w symbolicznym kształcie zjawisko kolaboracji z wrogiem, tak żywe we Francji w czasach okupacji. Ustawiczne łapanie w każdą kwestię między „tak” i „nie” — uniemożliwia Camusowi wydanie jakiegokolwiek osądu, gdyż w jego wymiarach świata, których absurd i nonsens jest podstawą miarą — wszystko jest zarówno dozwolone i zrozumiałe, jak i niepojęte. Głęboki jednak humanizm pisarza, przenikający jego sztukę „Sprawiedliwi”, u-

kach dobrych, którym przygląda się podejrzliwie, starając się dotrzeć do ich podłoża moralnego i właściwych pobudek działania. „Nie cierpię okropnej moralności świata, nie cierpię, ponieważ doprowadza ona ludzi, podobnie jak absolutny cynizm, do zwątpienia, do beznadziejności i nie pozwala im wziąć na siebie brzemienia własnego życia z ciężarem wszystkich jego błędów i jego wielkości”.

Zna ludzi, za którymi przemawiają wszystkie pozory cnoty i dobra, nie może jednak dopatrzyć się w nich wyimaginowanej stałości i hartu moralnego. W „Upadku” wskazuje człowieka, który pozornie wszystko poświęca dla swej wspaniałej kochanki, mając pełną świadomość jej bezwartościowości. Czyny to z nudy, który go trawi tak jak większość ludzi i każe mu być dobrym dla zabicia tej nudy.

Odwieczna sprawa dwójności człowieka, stałego rozłam, rozszczepienia, rozbiła — jest przedmiotem jego czynnej obserwacji i doświadczeń artystycznych. Każdy najbliższy nawet postępki potrafi przedstawić w świetle problematyki moralnej.

Skrzyżowanie dróg jednostki ze sprawami ogarniającą jej zbiorowości budzi szczególną czujność, jeśli nie obsesję pisarza.

W świecie współczesnym, w jego ujęciu, najbardziej zagrożona jest osobowość człowieka, którego oparła się wbrew jego woli w stalowe ramy rytuału społecznego. Camus pod tym względem rozwija i kontynuuje niejako problematykę „Procesu” Kafki, który obok Dostojewskiego jest jego drogowskazem.

Dlatego za jeden z głównych celów sztuki uważa „pomnażanie tej sumy wolności i odpowiedzialności, która jest w każdym człowieku i świecie. Nie ma prawdziwego dzieła sztuki, które by nie powiększało wewnętrznej wolności wszystkich tych, którzy je znali i cenili”.

Camus nie jest jednak dogmatykiem prawd, które by domagały się dla siebie

wolności działania. „Zdarza się, że trzeba wałczyć z kłamstwem, z imieniem ciwiercpawdy”, gdyż nikt nie może sobie rościć prawa ani pretensji do objęcia jej w całości. Nie umniejsza to jednak obowiązku człowieka służenia tej ciwiercpawdy — dla braku innej pełniejszej.

Camus wielbi heroizm wysiłku człowieka walczącego ze złem świata odwołującego samotnie ciężar wolności i odpowiedzialności za świat i za siebie. Jest to heroizm tym większy, że na wskroś świecki, domagający się świętości — bez oparcia o łaskę i Boga.

Szukając wyjścia z błędnego koła, z pułapki, w jakiej człowieka zamknęto między ścianami śmierci i absurdu życia Camus uznaje samobójstwo, lecz go nie chwala. Choć życie nie ma sensu, należy żyć jednak i heroizmem wolnego wyboru zaświadczyć o swojej wartości.

Tę drogę obrał sam w czasie okupacji, stając się czynnym, pełnym inicjatyw i bohaterstwa członkiem Ruchu Oporu. W istocie jednak poszukuje on ustawicznie wyjścia między nasuwającą się ciągle koniecznością zaangażowania politycznego a poczuciem absolutnego osamotnienia — i wodzi je raczej w sztukę. Staje się ona dla niego zbawczą stacją na skrzyżowaniu dróg do samotności do solidarności.

Niezależnie od tego czy godzimy się z tym stanowiskiem, czy raczej mu się przeciwstawiamy, niepodobna odmówić stanowisku pisarza wartości estetycznych i moralnych.

Ostatecznie ucielecha udało się siedmiu kolegom. Spośród dwudziestu, których brakło przy szablisanym stanie bezpośredniego po ucieczce – dwunastu zastrzelono czy to w czasie ucieczki, czy później polując na nich w lesie. Jednego pojmano żywcem.

Ogólny tragiczny bilans tego dnia:

12 zabitych w ucieczkach, jeden złapany, 21 rozstrzelanych na podwórzu, SK i około 300 rannych, z czego połowa zmarła.

Nauczyciele przed 15 laty

Duszniki po raz trzeci

Do Nauczycielstwa Polskiego!

Z POZOSTAŁYM 1945 r. roz-
stężyła się pomyślnie na
frontach wschodnich ofensywa
wojsk radzieckich i polskich
wyzwalała kolejno tereny
Polski spod okupacji hitlerow-
skiej.

W Lublinie działał PKWN.
Część nauczycielstwa, podobnie
jak i część społeczeństwa, była
pod wpływem Delegatury Rządu
Londyńskiego. Resort o-
światy PKWN oddzielił w
rozmaity sposób na nauczy-
cielstwo pobudzając je do
czynnego udziału w urucho-
mieniu szkolnictwa. Przedwo-
jenni działacze ZNP, którzy
byli na wywołanych terenach,
uważali za swój obowiązek za-
jąć zdecydowane stanowisko po
stronie PKWN, wskazać naucz-
cielstwu dalszą drogę postę-
powania, konsolidować opinie
nauczycielską w oparciu o
wznowioną działalność ZNP.

Należy stwierdzić, że wielu
spółrodziców nauczycielstwa
nie wdaję się w spory polityczne
począł porządkować izby lek-
cyjne, wydobywać ukryte przed
hitlerowcami pomoce naukowe
i książki, rozpoczynać naukę
szkółką częstokroć w bardzo
ciężkich warunkach lokalowych
jak np. w Wołominie, gdzie
ucznieli w szkole podminow-
wanej przez hitlerowców.

Z dużym trudem pokonując
najrozmaitsze przeszkody, przy
współudziale resortu oświaty
PKWN, udało nam się zebrać
w Lublinie niektórych przed-
wojennych działaczy ZNP z te-
renów wyzwolonych i po prze-
dyskusowaniu sytuacji wydać
następującą odciecz, którą dru-
kowaliśmy „Czytelnik”:

Do Nauczycielstwa Polskiego!

Koleżanki i Koledzy!

Potwierdźmy, że przetrze-
niem opuszcza nasze ziemie
ścigany przez zwycięską, boha-
terską Armię Sowiecką i boha-
terskie Wojsko Polskie. Nie-
długo jest chwila, gdy cała
Ojczyzna wolna będzie od naj-
potworniejszej w historii tyranii
teutońskiej. Serca nasze
przepelnione są radością. Nie-

O D TRZECH lat Powszechna
Kasa Oszczędności organi-
zuje w Dusznikach, we włas-
nym domu wypoczynkowym,
zjazdy wyróżnionych opiekunów
Szkolnych Kas Oszczędności.
Zjazdy trwają około dwóch
tygodni (w okresie ferii zimow-
nych) i połączone są z możli-
wością wypoczynku.

Obok wyróżnień, jakie PKO
przyznaje zasłużonym nauczy-
cielom przez nadanie złotych i
srebrnych odznak SKO oraz na-
gród pieniężnych, zjazdy te sta-
nowią inną formę uznania za
trud nauczycielstwa w pracy
nad wychowaniem dzieci i mło-
dzieży na gospodarnych obywa-
teli.

Trzeci z kolei zjazd w Dusz-
nikach zwanym już powszechnie
„sejmnikiem”, który trwał od
23.XII.59 r. do 3.I.1960 r., na-
brał, w pewnym sensie, cech
instytucjonalnych. Dla PKO i
dla grona nauczycielskiego zjazd
stał się okazją do bezpośrednich
dyskusji, rozmów, wymiany po-
głędów i doświadczeń, a przede
wszystkim do utrwalenia ro-
snącej więzi nauczycielstwa z
Powszechną Kasą Oszczędności.

Tegoroczny zjazd był pierw-
szym, na który przybyli prawie
wszyscy zaproszeni delegaci, co
jest niewątpliwie wynikiem
właściwego doboru wyróżnio-
nych nauczycieli i świadczą o
sprawności oddziałów PKO.

Grono nauczycielskie, które
zebrało się w Dusznikach, re-
prezentowało opiekunów SKO
ze wszystkich województw. By-
li tam nauczyciele o różnym
stażu pracy w swoim zawo-
dzie stosując różne metody peda-
gogiczne i organizacyjne dla
wychowania młodzieży w duchu
idei oszczędności. Dość zna-
miennym dla tego środowiska
jest fakt, że problematyka SKO
zajmują się przeważnie naucz-
yciele matematyki, a dość
często sami kierownicy szkół.

Atmosfera, jaka wytworzyła
się między tym gronem ludzi,
którzy zjechali z najodlegle-
szych okolic kraju do nadgra-
nicznego zakątka Ziemi Dolno-
śląskiej, cechowała wzajemną
życzliwość i spokojny przyja-
zyński uśmiech, który nauczyciel
prze-
nosił z kontaktów z dziećmi na
ludzi dorosłych. Centrala PKO
dokłada starań, aby zaprosze-
ni nauczyciele mogli jak naj-
pełniej skorzystać z wypoczynku
należnego im w okresie ferii zim-
owych.

Głównym tematem rozmów,
nawet towarzyskich, były spra-
wy SKO. Ułatwiło to określenie,
że również dyskusje o poezji
kończą się rozmowami na te-
maty SKO. Niezależnie od co-
dziennych rozmów — odbyło się
z inicjatywy opiekunów SKO —
kilka dyskusji na tematy pod-
stawowe dla całego tego ruchu.

W wyniku ich zarysowały się
nowe problemy, m. in. koniecz-
ność wprowadzenia specjalnych
metod wśród młodzieży szkół li-
cealnych i zawodowych oraz
potrzeba wydawania dostosowa-
nych do tego środowiska mate-
riałów propagandowych. Wsu-
nięto dezerat organizowania
SKO w każdej szkole licealnej
i zawodowej oraz czuwania nad
ich rozwojem. W szkołach tych
potrzeba takiej akcji jest tym
bardziej uzasadniona, że mło-
dzież kształcąca się w nich sta-
nie się wkrótce samodzielną i
dlatego nawyk oszczędzania jest
dla niej szczególnie istotny.

Następnie wysuwano koniecz-
ność bezpośrednich kontaktów
przedstawicieli PKO ze szkoła
oraz organizowania spotkań o-
piekunów SKO na szczeblu cen-
tralnym.

Opiekunowie z uznaniem pod-
kreślali pomoc udzielaną im
przez kuratoria i inspektoraty,
co szczególnie ma miejsce w
ciągu ostatnich dwóch lat.

Ostatnio również komitety ro-
dzicielskie przejawiały niechęć
aktywności w upowszechnianiu
zagadnień oszczędności w szkole.
SKO, jak stwierdzają opieku-
nowie, jest obok harcerstwa naj-
bardziej prężną organizacją na
terenie szkoły. W stwierdzeniu
tym tkwi ocena dotychczasow-
nych wysiłków i perspektywy
dalszego rozwoju SKO.

Naszych gości — działaczy SKO
— odwiedził w pierwszych
dniach stycznia sekretarz Pre-
zydium Wojewódzkiej Rady Na-
rodowej we Wrocławiu prof.
Włodzisław Boerner, kurator
Wrocławskiego Okręgu Szkol-
nego mgr Stanisław Dąbrowski,
przedstawiciel Polskiego Radia
i prasy wrocławskiej. Opieku-
nowie SKO zapoznali gości z
ciekawymi metodami swojej
pracy oraz jej wynikami zarów-
no natury pedagogicznej, jak i
efektami materialnymi. Entuz-
jazm nauczycieli dla pracy w
SKO wysoko ocenili w serdecz-
nym przemówieniu prof. Boer-
ner.

Na marginesie zjazdu nasuwa-
ją się myśli i wnioski ogólniej-
szej natury. Byłoby zawężeniem
sprawy, gdybyśmy rolę i zna-
czenie nauczycielstwa ograniczy-
li do efektów pracy, osiągnię-

tych w SKO, czy nawet do do-
równości osiągnięć pedagogicz-
nych wśród dzieci i młodzieży.
Praca nauczycielstwa ma zasad-
nicze znaczenie dla wysiłków i
osiągnięć PKO. W wielomilard-
owych bilansach oszczędności
społeczeństwa, oprócz przesła-
nek natury ekonomicznej, za-
wierza się przecież wielki ludo-
nek codziennej pracy wychowa-
wczej nauczyciela.

Z satysfakcją możemy stwier-
dzić, że PKO potrafiła znaleźć
bezpośrednie i szerokie, codzien-
ne kontakty z nauczycielstwem,
że pozyskałymi ich dla idei o-
szczędzania, dla współpracy z
nam.

Sporowadźmy temat na grunt
SKO. Jaką rolę grała praca or-
ganizacyjna prowadzą naucz-
cielstwo w 22 tys. SKO i wśród
3 mil. zrzeszonych w SKO dzie-
ci i młodzieży. Dzieci i młodzież
powierzają SKO swoje skromne
oszczędności, które razem sta-
rowia kwotę przekraczającą 80
mln złotych. Na te tych os-
zczędności nauczyciel uczy mło-
dzież rozumieć wartość pracy,
czasu i pieniądza oraz rozwija
szacunek dla własności społecz-
nej.

PKO dokłada starań, aby
współpracę ze szkoła, pomoc dla
nauczyciela w wychowaniu mło-
dego obywatela spełniać coraz
lepiej. Niemalą wagę ma dla
nas wypowiedź kuratora Okrę-
gu Wrocławskiego, który w swo-
im wystąpieniu na spotkaniu w
Dusznikach nazwał Powszech-
ną Kasą Oszczędności instytucją
najaktywniej pomagającą w wy-
chowaniu młodzieży na terenie
szkół. To ważne stwierdzenie
istnieje bardziej zobowiązanie
PKO do współpracy z naszymi
najbliższymi przyjaciółmi, jak-
imi niewątpliwie są nauczyciele.

Mer Z. STOLARCZYKOWA
Kierownik Wydz. Wkładów Osz-
zczędnościowych Centrali PKO

TPP-R pomaga rusycystom

DZIAŁAJĄCA przy ZG TPPR
Komisja do spraw naucza-
nia języka rosyjskiego podjęła
wieloletnią polityczną akcję mającą
na celu podnoszenie kwalifika-
cji nauczycieli języka rosyjskie-
go. W ten sposób TPPR wiaży-
ło się do prac Ministerstwa
Oświaty nad doskonaleniem
nauczycieli-rusycystów.

Konkretnym przykładem tych
wspólnych ścieżek, skoordynowa-
nych wysiłków było zorganizowa-
ne w dn. 4-5 stycznia 1960 r.
seminarium w lokalu Studium
Ministerstwa Oświaty w Sule-
jówku dla nauczycieli szkół
podstawowych i wykładowców
kursów dla dorosłych. Należy
szczególnie podkreślić fakt, że
przy rekrutacji sięgnięto do
głębszego terenu — powołując
nauczycieli szkół wiejskich.

Krótki czas trwania semina-
rium narzucał konieczność ogra-
niczenia programu do spraw
najbardziej istotnych i aktual-
nych, tak z gramatyki („Zasady
i procesy fonetyczne w języku
rosyjskim”), jak i z literatury
 („Współczesna powieść radziec-
ka”, „Nieprzemijające wartości
w twórczości Cechowa — 100-
lecie urodzin pisarza”) a tak-
że z kultury („Wielki malarz

rosyjski I. Riepin”) i życia
Związku Radzieckiego („Zasady
reformy szkolnej w ZSRR”).

W dziedzinie metodyki musia-
no porzucić na sposoby pro-
wadzenia pracy pozalekcyjnej,
specjalnie SKP.

Seminarium należy uznać za
całkowicie udane zarówno ze
względów na liczną frekwencję
(83 nauczycieli), jak i na wyso-
ki poziom wykładów.

Czas wolny — poza zajęciami
— wypełnili różnego rodzaju
rozrywki. Wielką atrakcją
było zwiedzenie Warszawy au-
tokarami pod kierownictwem
doświadczonych przewodników,
pobyt w teatrach (szczególnie
obserwacja pięknej sztuki L.
Kruczkowskiego „Pierwszy dzień
wolności”), zapoznanie się z wy-
soce artystycznym filmem „Re-
pin” i wreszcie zebranie towa-
rzyzkie przy herbatce, która
słuchacze byli podejmowani
ni serdecznie Zarządowi Główn-
emu TPPR i Komisji do spraw
nauczania języka rosyjskiego
za odniesioną korzyść oraz mile
i pozytywnie spędzony czas,
prosząc o dalszą opiekę nad
nauczycielami języka rosyjskie-
go.

O. D.

Prasa o szkole i nauczycielu

Wartykule „O badaniach
historycznych nad współ-
czesnością” prof. Stanisław
Arnold („Polityka” nr 2) wy-
słucha jeden z najważniejszych
— jego zdaniem — postulatów
w procesie badania naszych
działów: gromadzenie i syste-
matyzowanie materiałów źród-
łowych dotyczących Polski
współczesnej.

„W dyskusjach na temat
badania historycznych naszych
współczesności nierzadko wy-
głaszane są opinie, że zasadni-
czą trudnością hamującą kon-
tynuowanie tych badań jest
fakt, iż mamy do czynienia z
nie zakończonym procesem
historycznym, ergo okres ten
nie może być jeszcze przedmio-
tem badania naukowego. Takie
ujęcie, w moim przekonaniu,
jest całkowicie nieuzasadnione.
Podstawą bowiem analizy
współczesnych — winna być pe-
liwna analiza prawidłowości roz-
woju tych zjawisk, z punktu
widzenia podstawowych pro-
blemów danej formacji ekono-
miczno-społecznej. Każdy
zaczęty proces historyczny —
a za taki trzeba uważać każdy
proces historyczny — winna być
z nową formacją ekonomiczno-
społeczną — jest punktem
wyjścia dla bardzo ważnych
badań naukowych, przy czym
badań poszczególnych etapów
rozwojowych mają istotne, za-
sadnicze znaczenie.”

Na przykład: takim punktem
wyjściowym jest Wielka Socja-
listyczna Rewolucja Paździ-
ernikowa, w Polsce i w krajach
demokracji ludowej — wywo-
lenie spodu okupacji hitlerow-
skiej. Prof. Arnold wyraża po-
głód, że opinia o tym, jakoby
nie można w sposób naukowy
prowadzić badań nad współ-
czesnością, gdyż stanowisko hi-
storyka (ze względu na bieżą-
cą politykę) musi mieć cha-
rakter subiektywny — nie jest
słuszna.

„Te właśnie koncepcje spo-
wodowały m. in. zjawisko, któ-
re obserwujemy do dziś w nau-
kach humanistycznych, mianow-
icie zaniechanie badań tera-
niejszości, przetrwanie się w
odległą przeszłość. Dzieje się
to w tym samym czasie, gdy
w świecie kapitalistycznym —
a w szczególności — w świecie
nawet wrogi (np. w wydawnic-
wach kościelnych) wiele pra-
cowników się teraźniejszości i
to właśnie naszej!”



Nauczyciele rusycyści na seminarium zorganizowanym przez TPPR
Foto: R. Broniarek

Okno w oko z pradziejami

W październiku ub. roku mgr
Bogumiła Tracz, archeolog
muzeum w Słupsku i mgr
Franciszek J. Lachowicz, konser-
wator Wydziału Kultury w
Koszalinie przeprowadzili pra-
ce badawcze - konserwatorskie
na prehistorycznym cmentarzu
w Turowie, pow. Miastko.

Odkryto i zabezpieczono na
razie groby typowe dla cmenta-
ryszk kultury pomorskiej z
okresu 500-400 lat przed n.e.

Przy odkrywaniu prehisto-
rycznych grobów pomocy byli
uczniowie klas V i VI Szkoły
Podstawowej w Turowie. Były
to najbardziej pogłębione lek-
cje, które przemówiły do mło-
dego pokolenia silniej, niż jak-
kolwiek inny środek upogłodo-
wania.

Ludwik Czuk
Turowo, pow. Miastko

Zmarli

W dniu 9.X.1959 r. zmarł Kolega
RUDOLF SZENTAG
kierownik Szkoły w Kalinowie, pow.
Sierzele Opolskie — przeżywszy 72
lata.

W Zmarłym straciłmy doświad-
czonego pedagoga, wzorowego wy-
chowawcę i dobrego kolegę.

Cześć jego pamięci!

**ODDZIAŁ POWIATOWY ZNP
W SIERZELACH OPOLSKICH**

TEODOZIA KUCHARSKA

**Nauczycielska Spółdzielnia Pracy
Pomocy Szkolnych i Naukowych „URANIA”**

oferuje do natychmiastowej dostawy:

- 1) Model silnika w połączeniu szeregowym — 105.—
- 2) Zestaw tablic do radiotechniki kpl. — 2700.—
- 3) Tablice do radiotechniki kpl. uzupełniające a) odbiornik krystalowy, b) odbiornik jednolampowy. — 1245.—
- 4) Woltomierz szafkowy 0-25-250V — 510.—
- 5) Woltomierz pulpityowy 0-220V — 260.—
- 6) Przewodniki do akwarium — 225.—
- 7) Preparaty mikroskopowe (ca 80 tematów):
a) biologiczne — 13.70
b) zoologiczne — 13.70
c) bakteriologiczne — 12.90
- 8) Zasłony okienne z płótna podgumowanego (wykonujemy wg podanych wymiarów) — 301.—
- 9) Ekran z płótna metalizowanego i białego o wym. 135 x 190 — 311.60
- 10) Zestaw narzędzi do robót ręcznych dla kl. I - IV — 998.—
- 11) Zestaw odczynników chemicznych dla kl. VII — 317.—

Na żądanie wysyłamy aktualny wykaz pomocy nauko-
wych naszej produkcji.

Zamówienia na pomoce naukowe i sprzęt szkolny prosimy
nadsyłać na adres „URANIA” Warszawa, ul. Spasowskie-
go 6/8 (gmach. ZNP).

OGŁOSZENIA DROBNE

**SZKOŁA RZEMIOSŁ ARTYSTY-
CZNYCH** Warszawa, ul. Sando-
mierska 12, przyjmują zamowa-
nia na prace z zakresu grawerstwa,
tapicerstwa, zegarmistrzostwa i ko-
walstwa artystycznego, według
projektów własnych lub zleconych,
z materiałów własnych i powierz-
onych.

K-8-0

DZWIŹKI SZKOLNE elektryczne,
korytarzowe, podwózkowe, napra-
wa wykonuje nowe — Warsztat
Rzemieślniczy BANASIK, Szopie-
nice 2. Oferty na żądanie.

ZAMIANIE ETAT szkoły podsta-
wowej i mieszkanie w Lublinie —
na Warszawę. Telefonować: 33-06-96
— wieczorem. B 13-601

UZDROWISKO Polanica powierza
doświadczonemu przełazowi pro-
wadzenie w jego miejscu zamiesz-
kania wagonu pociągów zagospo-
darstwo czterdziestu rodzinami przy
ogólnej pojemności 80 uli.

Pożądania gospodarka wędrowna
w pobliższej okolicy.

Oferty kierować do Dyrektora U-
zdrowiska w Polanicy. K-7

SYGNALIZACYJNE zegary szkol-
ne Pat. 41148, sprężynowe z nakre-
śleniem rocznym albo automatycz-
nym, wykonuje z gwarancją na za-
mówienia. Cena od 1000 zł. Sta-
niaw Foraj, Bielsko Biala, Dzier-
żyńskiego 39, woj. katowickie.

Wydawca: „Głos Nauczycielski”
ul. Wilejska 12, tel. 21-48-57.
Wydawca i administrator: „Prasa
Krajoła” RSW „Prasa” War-
szawa, ul. Wilejska 12, tel.
8-24-11. Nie zamawiających ar-
tykułów redakcja nie zwraca.
Druk Zakłady Graficzne „Dom
Słowa Polskiego”.

Zam. 262. C-55

Nowości wydawnicze

a) Książki pedagogiczne:
J. Górski, S. Nowaczyk, H.
Oberski, „Nauczanie
geografii, przyrody, historii
w klasach I-IV”, PZWS
Hans Rekke — „Praca w kla-
sach łączonych” — PZWS
F. Urbanczyk — „Praca sa-
mokształceniowa ucznia
szkoły korespondencyjnej” —
PZWS
W. Szardakow — „Zarys psy-
chologii ucznia” — PZWS
b) Nauka języków obcych:
Mikołaj Czyrko — „Język ro-
syjski na codzień” — PZWS
Ignacy Koniecki — „Słowni-
k wyrazów o podobnym
brzmieniu, a odmiennym
znaczeniu w języku rosyj-
skim i polskim” — PZWS
H. Zamojska — „Teksty tech-
niczne do nauki języka
angielskiego (Geodezja)” —
PZWS
c) Książeczki dla dzieci
Anna Swirszczynska — „O kró-
lewni Wandzie” — PZWS
Anna Swirszczynska — „Smok
w Krakowie” — Wyd. Harc.
„Ruch” — 3.—
Halina Szayorowa — „Ida gości
genie” — Wyd. „Ruch” — 3.—
Janina Głogowska — „Leci młot
Wyd. „Ruch” — 3,50
d) Książeczki dla młodzieży
Czesław Janicki — „Kolo-
rowy wianek” — Wydawn.
„Ruch” — 3,50

**Zamówienia i przedpłaty na
prenumeratę „Głosu Nauczyciel-
skiego”** przyjmują urzędy poczt-
owe i listonosze. Można rów-
nież wpłacić na konto PKO
nr 1-6-100020, Warszawa, ul.
Srebrna 12, PPK—Ruch. Cena
„Głosu Nauczycielskiego” w pre-
numeracie kwartalnej zł 8, pół-
rocznej zł 16, rocznej zł 31,20.
Termin zgłaszania przedpłaty do
dnia 15 miesiąca poprzedzające-
go okres prenumeraty.